

ISSN 1427-8480

Nr 43 Rok XII grudzień 2009 Olsztyn

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



Podsumowanie sezonu rogaczy	str. 4
Lider polskiej ekologii	str. 7
„Hubertusy 2009”	str. 12-13
Szkody łowieckie	str. 16



- DUŻY PARKING
- MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN
- SIEDZIBA W BUDYNKU ZO PZŁ



**NOWO OTWARTA
HURTOWNIA I SKLEP MYŚLIWSKI**



ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn • tel./fax 89 541 64 26 • kom. 607 677 054 • e-mail: tamed@data.pl

SKLEP MYŚLIWSKI ZAKŁAD RUSZNIKARSKI

JAN JANCZEWSKI

Zapraszamy od pn do pt od 9 do 17, w soboty 9 do 13

Olsztyn

ulica 11 Listopada 4



Wysoka jakość oferowanych przez nas produktów i usług w powiązaniu z wiedzą oraz długoletnim doświadczeniem przekłada się na zadowolenie naszych klientów



www.janczewski.com.pl e-mail: sklep@janczewski.com.pl Tel: 89 527 05 21

REKLAMA



Silva rerum!

Dobiega końca rok 2009. W łowiectwie w naszym Okręgu był niezwykle intensywny i bogaty w wydarzenia, zarówno dobre jak i niezbyt pomyślne. Tych pierwszych było zdecydowanie więcej, chociaż taka tragedia, jak dotychczas niewyjaśniony pożar budynku głównego na strzelnicy, bola dotkliwie i przysparzają dodatkowo nowych problemów z jego odbudową. Ale o tym zdecyduje na najbliższym posiedzeniu jeszcze w grudniu MORŁ, zatwierdzając preliminarz budżetowy i plan pracy na 2010 r. Zarząd Okręgowy przygotował na to posiedzenie wariantową koncepcję rewitalizacji budynku i jego funkcjonowanie na nowych zasadach. Wierzymy, że kolejne przedsięwzięcie powiedzie się, tak jak to miało miejsce z budową nowej siedziby władz okręgowych.

Na dniach do redakcji napłynęła pocieszająca wiadomość o zakończeniu prac nad monografią północno-wschodniej krainy łowieckiej Polski. Ponawiamy więc prośbę o kierowanie zamówień i przedpłat na nią wg przedłożonego wzorca. Zdaniem redakcji, monografia powinna znaleźć się w każdym kole. Ponadto, tego rodzaju pierwsze w historii kompleksowe opracowanie, to doskonały okazjonalny prezent na różnego rodzaju uroczystości wręczany tym wszystkim, którzy dla łowiectwa się trują.

Ostatni rok gospodarczy w naszym okręgu charakteryzuje się niepokojącym wzrostem populacji dzika, a co za tym idzie coraz większymi wyplacami odszkodowań. Ponieważ zjawisko ma charakter progresywny, należy poważnie zastanowić się w kołach nad właściwą gospodarką tego gatunku. Nie chodzi tu tylko o samą redukcję, ale o podjęcie kompleksowych działań zmierzających do ograniczenia strat gospodarczych po obu stronach. Zachęcam do przeczytania na ten temat artykułu kol. Piotra Sikorskiego na str. 5.

Na stronach 14 i 15 zamieszczamy sprostowanie łowczego okręgowego dr Dariusza Zalewskiego nawiązujące do artykułu Mieczysława Wójcika „Nowe rządy łowczego okręgowego”, który ukazał się w grudniowym numerze Braci Łowieckiej. W Myśliwcu nie zajmujemy się uprawianiem polityki, nagonki na kogokolwiek, polemiki personalnej itp. Interesują nas problemy merytoryczne łowiectwa, ochrony przyrody, kultury, ekologii, współpracy z Lasami Polskimi naszego i ościennych województw. Sprostowanie to drukujemy dlatego, że chcemy aby jego treść jak najszybciej trafiła do Kolegów – myśliwych. W sprawie umieszczenia sprostowania w „Braci Łowieckiej” pojawiły się trudności. Nie wiadome więc kiedy i czy tekst Kol. Zalewskiego zostanie opublikowany. Rozmowy w tej sprawie są cały czas prowadzone.

Przeglądając w ostatni czasie literaturę łowiecką naszego regionu wydaną po 1945 r. stwierdziliśmy, że nie jest ona wcale taka uboga. Informacja o niej jest jednak rozproszona. Nie ma wykazu bibliografii do którego można by się odwołać. Przyпускаjąc, że część pozycji wydawana przez koła łowieckie nigdzie nie jest zarejestrowana. A szkoda, bowiem niektóre z nich są napisane bardzo ciekawie i stanowią doskonałe kompendium wiedzy o naszym łowiectwie w czasach powojennych. Redakcja podejmie się opracowania takiej bibliografii, ale w jej powstaniu powinny pomóc nam wszystkie kole, nadsyłając na adres Myśliwca po jednym egzemplarzu publikacji, a jeżeli to nie jest możliwe, prosimy o podanie wg następującego opisu not bibliograficznych:

- tytuł opracowania
- autor (autorzy, opracowanie pod redakcją)
- wydawnictwo
- miejsce i rok wydania
- nakład
- ilość stron

Za nadesłane informacje z góry dziękuję, mając nadzieję na pozytywną odpowiedź na mój apel.

Darz Bór!
Zbigniew Korejwo

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, to najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt. To święta pełne tradycji, podniosłości, ciepła, wzruszeń i nadziei. Podczas wigilii podzielmy się tradycyjnym polskim opłatkiem, niech on skruszy nasze serca, połączy zwaśnionych, wyjedna przebaczenie i sprawi ulgę strapionym.

Pamiętajmy też o ludziach opuszczonych i samotnych, którzy tym opłatkiem nie mają się z kim dzielić.

Życzymy wszystkim myśliwym, przyjaciółom i sympatykom łowiectwa, ażeby te święta upłynęły w cieplej, rodzinnej atmosferze przy staropolskich koledach i zapachu świerkowej gałązki. A w Nowym 2010 Roku udanych łowów i niezapomnianych z nimi przeżyć, które niech znajdą swoje odbicie na łamach naszego pisma.

Darz Bór, Koleżanki i Koledzy!
MORŁ, ZO PZŁ oraz Redakcja Myśliwca

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik
Mazurskiej Okręgowej
Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ
w Olsztynie
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Pismo dotowane przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki
Wodnej w Olsztynie



REDAKCJA:

Redaktor naczelny
Zbigniew Korejwo

Sekretarz redakcji
Mariusz Jakubowski

RADA PROGRAMOWA:

Henryk Gajdamowicz
Jarosław Groszyk
Wacław Kuzia
Marek Michniewicz
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

PRZYGOTOWANIE:

INTER PRIM Sp. z o.o.
ul. Św. Wojciecha 2/23
10-038 Olsztyn

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:

Cezary Korkosz

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału

Opinie wyrażone przez Autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji

Materiały do „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” prosimy nadsyłać na adres Wydawcy

Nakład 6000 egz.

Cena w sprzedaży 5,50 PLN (w tym VAT)





Rogacze – podsumowanie sezonu

Gdybyśmy chcieli w kilku słowach podsumować miniony sezon polowań na rogacze to trzeba by użyć jednego słowa – rewelacja! Myślę, że wszyscy, którzy obserwowali w swoich łowiskach sarny a zwłaszcza rogacze, w pełni się ze mną zgodzą. Jeżeli w sezonie pozyskujemy ponad 30 medalowych rogaczy w tym nowy rekord Okręgu Olsztyńskiego PZŁ to chyba nikt już nie powinien mieć wątpliwości. A trzeba zaznaczyć, iż zamieszczona obok tabela uwzględnia tylko odstrzały ocenione jako prawidłowe i nie zawiera wyników wyceny parostków pozyskanych w wyniku polowań organizowanych dla myśliwych zagranicznych. Wynik byłby zapewne porównywalny, zwłaszcza, że osobiście pamiętam co najmniej dwa rogacze o masie brutto ponad 600 g zdobyte przez „dewizowców”.

Lp	Nazwisko i imię	Koło Łowieckie	Nadleśnictwo	Pkt CIC
1	Radosław Orpik	Szarak Bartoszyce	Bartoszyce	186,78
2	Lech Serwotko	Grunwald Ostróda	Olsztynek	149,72
3	Jan Michalewski	Słonka Morąg	Miłomłyn	139,05
4	Michał Rostkowski	Daniel Bartoszyce	Bartoszyce	130,32
5	Tadeusz Stolarczyk	Śniardwy Mikołajki	Maskulińskie	128,50
6	Jan Ostrowski	Łabędź Iława	Susz	126,68
7	Bronisław Golc	Żubr Olsztyn	Olsztyn	126,48
8	Stanisław Gontarczyk	Grunwald Ostróda	Olsztynek	125,87
9	Michał Rostkowski	Daniel Bartoszyce	Bartoszyce	123,78
10	Bogdan Grabowski	Grunwald Warszawa	Stare Jabłonki	119,45
11	Karol Ejksztó	Czajka Orneta	Orneta	119,15
12	Jan Neugebauer	Leśnik Stare Jabłonki	Dobrocin	118,55
13	Adam Kędziora	Drwęca Ostróda	Jagielek	118,35
14	Wojciech Kała	Batalion Omin	Nidzica	117,82
15	Adam Kędziora	Drwęca Ostróda	Jagielek	116,65
16	Zbigniew Kulas	Odyniec Mrągowo	Mrągowo	116,50
17	Dariusz Kisiel	Dzik Orneta	Orneta	115,38
18	Hubert Znamierowski	Leśnik Lidzbark Warmi.	Górowo Iław.	114,45
19	Grzegorz Bąba	Jeleń Gizycko	Srokowo	113,53
20	Wojciech Kała	Batalion Omin	Olsztynek	112,20
21	Jarosław Pawszyk	Kormoran Olsztyn	Olsztynek	111,38
22	Paweł Polewaczyk	Odyniec Mrągowo	Mrągowo	111,30
23	Tadeusz Popiel	Dzik Orneta	Orneta	111,03
24	Paweł Dowgwiłowicz	Drwęca Ostróda	Iława	110,23
25	Wojciech Brycki	Dzik Orneta	Orneta	110,13
26	Andrzej Famulski	Dzięcioł Miłomłyn	Miłomłyn	109,47
27	Tadeusz Świgoń	Grunwald Ostróda	Olsztynek	109,00
28	Andrzej Borkowski	Szron Olsztyn	Młynary	108,83
29	Bronisław Golc	Głuszec Olsztyn	Wipsowo	108,23
30	Grzegorz Bąk	Łoś Mrągowo	Mrągowo	107,88
31	Jerzy Jankowski	Dzięcioł Miłomłyn	Miłomłyn	106,97
32	Andrzej Bandt	Łoś Mrągowo	Mrągowo	106,05
33	Stanisław Szypowski	Batalion Omin	Nidzica	105,28

Optymistycznie wygląda również zestawienie punktów uzyskanych w ramach oceny prawidłowości odstrzału. Mniej niż 3% odstrzałów niezgodnych z zasadami selekcji to naprawdę dobry wynik. Odstrzał ponad 60% rogaczy w II klasie wieku to kolejny bardzo dobry wskaźnik hodowlany. Analizując arkusze ewidencji prawidłowości odstrzału coraz częściej spotykamy osobniki których wiek oszacowano na ponad 6 lat. Bardzo wyraźnie widać, iż większość myśliwych szuka dobrego se-

lekta w II klasie wieku, ewidentnie oszczędzając rogacze w 2 i 3 roku życia. W zaledwie kilku przypadkach można spotkać obwody, w których znacząca część odstrzelonych osobników była poniżej 4 roku życia, co może sugerować „przestrzelanie” populacji i brak możliwości dochowania się rogaczy w II klasie wieku. Warto aby łowczowie kół, które gospodarują w ten sposób dobrze przygotowali się do inwentaryzacji i głęboko przemyśleli plan odstrzału na kolejny sezon.

	Odstrzał prawidłowy „O”	Odstrzał nieprawidłowy „X”	Odstrzał naganny „XX”	Razem
I kl. wieku	1119	51	12	1182 (37,1 %)
II kl. wieku	1976	20	6	2002 (62,9 %)
Razem	3095 (97,2 %)	71 (2,3 %)	18 (0,5 %)	3184 (100, %)

Ze swej strony pragnę podziękować wszystkim członkom Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Trofeów Łowieckich oraz uczestniczącym w pracach zespołów oceniających Kolegom Leśnikom za sprawną i profesjonalnie przeprowadzoną ocenę. Zachęcam rów-

niez wszystkich, którzy jeszcze nie dostarczyli zdobytych parostków do wyceny medalowej o odwiedzenie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie.

Mariusz Jakubowski

Dziczy problem – co i jak dalej?

Komisja Hodowli Zwierząt Łownych i Ochrony Środowiska MORŁ w Olsztynie na swoim posiedzeniu z udziałem Łowczego Okręgowego w dniu 13.10.2009 r. przeanalizowała i oceniła gospodarowanie populacją dzika w kołach łowieckich olsztyńskiego okręgu PZŁ.

Celowość, a nawet konieczność takiej analizy podkryły niepokojące sygnały z terenu, dotyczące gwałtownie wzrastającego rozmiaru szkód w uprawach i płodach rolnych oraz wysokość odszkodowań łowieckich wypłacanych rolnikom przez koła, w ramach likwidacji tych szkód. Istotne znaczenie ma tu również aspekt społeczny, wyrażający się licznymi skargami rolników zgłaszanymi władzom administracyjnym i samorządowym oraz mediom, na nie satysfakcjonujące ich zdaniem szacowanie szkód i wypłat odszkodowań.

Podstawę rozważań Komisji stanowiły dane liczbowe (w skali okręgu) obrazujące dynamikę pozyskiwania dzików, wzrost ich liczebności oraz wysokość wypłacanych odszkodowań w ciągu ostatnich 3 lat.

Pozyskanie dzików wzrosło z 8 tys. w roku 2006/2006 do ponad 16 tys. w roku 2008/2009, a więc o 100%. Podobnie ukształtowała się liczebność, a wypłaty odszkodowań podniosły się o 50%. Dodatkowym uzasadnieniem poważnego zastanowienia się, co dalej z dzikami, jest drastyczny spadek cen skupu tusz i trudności z ich zagospodarowaniem.

Powszechnie stosowana przez koła sprzedaż bezpośrednia oraz zapowiadana w Łowcu Polskim nr 10/2009 działalność korporacji pod egidą PZŁ, to rozwiązania doraźne, dotyczące głównie zagospodarowania dziczyzny, nie gwarantujące kołom stabilnych cen sprzedaży tusz dzików.

Taka sytuacja dyktuje konieczność podjęcia zdecydowanych działań, które doprowadzą do zredukowania nadmiernej liczebności dzików – tam gdzie ona występuje, a także pozwolą poprawić strukturę wiekową i płciową populacji dzików w łowiskach, a konkretnie dochować się wysoko trofeowych odyńców. Atrakcyjność myśliwska, kulinarna i niskie ceny zakupu tusz dla myśliwych muszą jednak korespondować z racjonalnością ekonomiczną i społeczną, warunkującą egzystencję i wszechstronny rozwój kół oraz poprawę wizerunku myśliwych w lokalnych społecznościach.

Po szerokiej i wnikliwej dyskusji, w trakcie cytowanego na wstępie posiedzenia, komisja uznała powagę sytuacji i powołała specjalny zespół tematyczny, złożony

z doświadczonych myśliwych praktyków (członków Komisji) do opracowania projektu zaleceń dla kół łowieckich, które powinny być pomocne przy podejmowaniu i wdrażaniu konkretnych merytorycznych decyzji, jak rozwiązywać ten aktualnie bardzo poważny i trudny problem w poszczególnych kołach okręgu. Każde koło, każdy obwód łowiecki ma swoją specyfikę, możliwości i uwarunkowania, które powinny być tu uwzględnione. Zarządy Kół powinny dokonać wnikliwej analizy w swoich łowiskach i od jej wyników i wniosków uzależnić dalszy tok postępowania. Programy naprawcze postępowania, z ewentualną nadmierną liczebnością dzików w dzierzawionych obwodach zaproponowane przez zarządy kół powinny zostać przedstawione i przyjęte przez Walne Zgromadzenia w 2010 r.

Opracowane przez Zespół wytyczne, dotyczące redukcji dzików, zostaną przedstawione i przedyskutowane na najbliższej naradzie łowczych kół, a następnie w formie przykładowych opracowań przesłane do wykorzystania wszystkim kołom łowieckim na terenie okręgu. Wyraźnie pomocnym w racjonalnym zredukowaniu nadmiernej liczebności dzików jest Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 22 września 2009 r. w prowadzącej całoroczną możliwość polowania na dziki (z wyjątkiem loch). Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie będzie bez ograniczeń uzgadniał wnioski kół o zwiększenie pozyskania dzików w rocznych planach łowieckich na bieżący rok gospodarczy.

Przedstawiony powyżej tekst informacyjny jest kontynuacją dyskusji na łamach „Myśliwca Warmińsko – Mazurskiego” pod tytułem „Dziczy Problem”, zapoczątkowanej w nr 41 z czerwca br. przez Kol. dr. Janusza Zamojskiego, znakomitego znawcę zagadnień hodowli zwierzyny łownej w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Wyrażam przekonanie, że umiejętne merytoryczne poprawne gospodarowanie populacją dzika może dać dużo satysfakcji myśliwym i uchronić koła łowieckie przez negatywnymi konsekwencjami ich aktualnie nadmiernej liczebności i zagęszczenia.

Piotr Sikorski
Przewodniczący Zespołu



ŁOŚ (*Alces alces* L.) – moratorium i co dalej – cz. II

W skali RDLP koszty ochrony lasu przed szkodami wyrządzanymi przez zwierzynę płową kształtują się w wysokości ok. 500 tys. zł. rocznie i w przeszłości dotyczyły głównie zabiegów ochronnych przed szkodami wyrządzanymi przez sarny i jelenie. W ostatnich latach coraz więcej powierzchni leśnych musi być chronionych przed szkodami wyrządzanymi przez łosie, praktycznie z zastosowaniem metody kosztownych grodzień. W ochronie lasu przed szkodami wyrządzanymi przez ten gatunek zwierząt, inne metody na naszym terenie są nieskuteczne.



Taki stan rzeczy niezgodny jest z obowiązującym prawem i celami gospodarki leśnej w miejscach wybieranych przez łosie. Warto w tym miejscu nadmienić, że istotą ochrony przyrody powinna być zasada równowagi przyrodniczej. Przepisy prawne stanowią, iż ochrona jednego lub kilku elementów przyrodniczych powinna być realizowana z uwzględnieniem ochrony pozostałych elementów. Inaczej mówiąc, jeden organizm nie może być chroniony kosztem innego. W moim rozumieniu, dotyczy to również życia człowieka i jego potrzeb. Leśnicy dostrzegają ten problem i realizują go w praktyce w ramach zrównoważonej ekologicznej gospodarki leśnej, gdzie każdemu organizmowi związanemu z lasem starają się zapewnić warunki do życia.

Na koniec tej sygnałnej informacji nasuwa się kilka pytań?

- kto i jaką metodą ma prowadzić monitoring liczebności populacji łosia,
- czy łoś już na zawsze zostanie gatunkiem łownym objętym całoroczną ochroną, jeśli nie, to czy są opracowane zasady gospodarowania jego populacją,
- dlaczego nie został opublikowany perspektywiczny program ochrony i gospodarowania populacją łosia w Polsce, którego wynikiem było wprowadzenie moratorium, uwzględniające szeroko rozumiane wymagania ekologiczne tego gatunku i zasady pozyskania, które nie spowodują ponownie drastycznego spadku liczebności populacji.

Reasumując, leśnicy wskazując na znaczny wzrost liczebny populacji łosia, proponują na terenie niektórych nadleśnictw zmniejszenie liczebność tych zwierząt ze względu na wyrządzane w lesie szkody, a nie kierują się chęcią polowania na te piękne i bardzo ufnie w stosunku do człowieka zwierzęta. Gotowi są nawet zaakceptować utrzymanie moratorium pod warunkiem zwolnienia nadleśniczych z odpowiedzialności za szkody w lesie wyrządzane przez ten gatunek zwierząt.

Tadeusz Pampuch
Fot. Zenon Piotrowicz

Lider polskiej ekologii

W dniu 9 listopada 2009 Nadleśnictwo Jedwabno w konkursie Ministra Środowiska zostało uhonorowane tytułem „LIDERA POLSKIEJ EKOLOGII”.

Konkurs ten promuje działania przyjazne dla środowiska przyczyniając się do podnoszenia świadomości społecznej. Promuje również działalność służącą zachowaniu, ochronie i powiększaniu zasobów leśnych i przyrodniczych, a także wspiera przedsięwzięcia rolno-środowiskowe.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Jedwabno odebrał z rąk Ministra Środowiska statuetkę „LIDERA POLSKIEJ EKOLOGII” za realizację projektu – „Renaturalizacja biotopu cietrzewia i jego ochrona na poligonie Muszaki”. Przedsięwzięcie zrealizowane zostało na terenie Puszczy Napiwodzko-Rumickiej na byłym poligonie wojskowym Muszaki. Powstrzymano na tym terenie na powierzchni prawie 2500 ha procesy sukcesji naturalnej, spowodowanej obniżeniem lustra wody. Użytkano otwarte obszary podmokłych łąk, mające szczególne znaczenie dla bytowania cietrzewia. Działania te przyczyniły się do zahamowania spadku liczebności cietrzewia i ustabilizowania jego populacji. Teren byłego poligonu Muszaki stał się ostoją dla wielu rzadkich i ginących gatunków. Należą do nich poza cietrzewiem, m.in. orzeł bielik, orlik krzykliwy, derkacz, bąk, żuraw, wilk, wydra, trajkotka czerwona. Stworzono warunki

do samoodtwarzania ekosystemów, w tym gatunków i biocenoz skrajnie rzadkich i znajdujących się na granicy wymarcia jak, podejrzon rutolistny. Poprzez budowę sieci przegród na istniejących ciekach wodnych spowodowano podniesienie wód gruntowych, celem przywrócenia optymalnych warunków w ostojach cietrzewia. Nadleśnictwo prowadzi także prace służące utrzymaniu odpowiedniej struktury zadrzewień na terenach półotwartych i w strefach ekotonowych poprzez przerzedzanie samosiewów i zakrzaceń oraz wykaszanie łąk i nieużytków.

Nadleśnictwo Jedwabno, jako zdobywca głównej nagrody, zostało zaproszone do wzięcia udziału w Międzynarodowych Targach Ochrony Środowiska w Poznaniu POLEKO 2009.

Jury targów bardzo wysoko oceniło stoisko Nadleśnictwo, a przede wszystkim realizację projektu renaturyzacji terenów po poligonowych, przyznając dwie prestiżowe nagrody, Złoty Medal MTP oraz odznakę Acanthus Aureus.

Przedsięwzięcia podjęte przez Nadleśnictwo Jedwabno, mające na celu prośrodowiskowe zagospodarowanie terenów popolygonowych zostało sfinansowane ze środków EkoFunduszu oraz WFOŚiGW w Olsztynie.

Marek Trędowski

Wręczenie statuetki



Targi POLEKO 2009





Pies – towarzysz łowów

18.11.2009r. w Zespole Szkół Budowlanych im. Żołnierzy Armii Krajowej odbyła się uroczystość ku czci patrona myśliwych i leśników – św. Huberta. W naszej placówce spotkania hubertowskie to już niespełna dziesięcioletnia tradycja. Co roku odbywają się one pod innym hasłem, ale zawsze wiążą się z krzewieniem tradycji i etyki łowieckiej. Tegoroczna impreza przebiegała pod tytułem: „Pies – towarzysz łowów”, a przygotowana została przez uczniów, pod kierunkiem nauczycielek – Pani Agnieszki Grzegorzewskiej i Ewy Suchockiej.

Spotkanie było połączeniem prezentacji oraz montażu literackiego dotyczącego znaczenia psa myśliwskiego, z wystawą uczniowskich prac plastycznych inspirowanych twórczością, m.in. Juliusza Kossaka.

Uroczystość była okazją do spotkania przedstawicieli środowisk myśliwskich i leśnych, współpracujących od wielu lat z naszą szkołą, z młodzieżą i nauczycielami ZSB. Gościem specjalnym była Pani Grażyna Sułkowska-Ziętek, osoba zasłużona dla kynologii i posiadająca ogromną wiedzę o psach myśliwskich. Wygłosiła ona ciekawą prezentację na temat roli i znaczenia poszczególnych ras psów myśliwskich, którą, ku radości zebranych zilustrowała pokazem psów – posokowca bawarskiego i jamnika gładkowłosego z własnej hodowli oraz gończego polskiego, należącego do dyrektora szkoły Pana Henryka Gajdamowicza.

Dalszą część spotkania zajęło oglądanie wystawy prac rysunkowych oraz montaż muzyczny – słowny,

ukazujący istnienie w kulturze i literaturze motywu psa myśliwskiego. Jego przesłaniem było zwrócenie uwagi na ogromną rolę czworonożnego pomocnika myśliwego.

Dzieje ludzkości to także dzieje łowiectwa, historia myślistwa dłuższa jest niż kultura, prawo, państwo. Sięga korzeniami do początków istnienia człowieka na ziemi. Wraz z rozwojem cywilizacji łowcy stworzyli oryginalne zwyczaje, tradycje i ceremonie składające się na bogatą kulturę łowiecką. Wśród najstarszych obyczajów i sposobów polowania już od pradawnych czasów pojawia się obok człowieka pies – towarzysz łowów.

Najstarsze ślady kultury, w postaci rysunków skalnych, malowideł, rzeźb i przekazów literackich, pokazują, że człowiek polując, korzystał z pomocy psa. Już nasi praojcowie docenili doskonały węch, waleczność, wytrzymałość i wierność psa. Przez wieki bogatej historii łowiectwa wykształciło się wiele sposobów wykorzystania przez człowieka łowieckich instynktów psa.

Pies myśliwski to tropowiec, płochacz, aporter, gończy, norowiec. Bez względu na rodzaj funkcji, jaką pies pełni na łowach, zawsze pozostaje on w ścisłym związku z człowiekiem i przyrodą.

Tegoroczne święto, Hubertus w ZSB, ukazało nam wszystkim nierozwalną więź myśliwego i psa. Jest skromnym świadectwem współistnienia człowieka i psa w tradycji i kulturze.

*Tekst Ewa Suchocka
Zdjęcia Agnieszka Grzegorzewska*

Ołtarz św. Huberta w Pieniężnie

24 października 2009 roku w kościele pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Pieniężnie odbyła się uroczystość poświęcenia ołtarza św. Huberta. Przewodniczył liturgii ksiądz proboszcz, Franciszek Martyna. Odświeżenia ołtarza i przecięcia wstęgi dokonali: Wieńczysław Tylkowski, Tadeusz Sienkiewicz, Roman Czokajło, Jan Januszko i Saturnin Chelchowski. Pomysł budowy ołtarza narodził się 3 listopada 2008 roku. Po mszy św. ku czci św. Huberta myśliwi z Pieniężna i okolic postanowili wybudować w kościele parafialnym ołtarz ku czci swego Patrona. Realizacja projektu trwała prawie rok. W tym czasie otrzymano konieczne zezwolenia Kurii Metropolitarnej w Olsztynie i Konserwatora Zabytków w Elblągu. Zebrano również potrzebne fundusze i materiały na budowę: poroża, drewno modrzewiowe. Koledzy myśliwi z siedmiu kół łowieckich (w sumie 70 osób) złożyli na ten cel swoje datki, w formie zarówno finansowej, jak i trofeów czy zrzutów. Do realizacji dzieła dołączyły się zarządy pięciu kół łowieckich: „Czajka” i „Dzik” z Ornety, „Diana” z Wołowa, oraz „Wrzos” i „Szron” z Olsztyna.

Centralnym elementem ołtarza jest obraz świętego Huberta wykonany przez profesora Piotra Obarka, dziekana Wydziału Sztuki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Główna część ołtarza jest wykonana z drewna modrzewiowego. Dzieła dopełniają kinkiety z poroży łosia, krzyż i żyrandol z poroży jelenia oraz kilka dorodnych wieńców jelenia i parostków rogaczy.

Wydarzenie spotkało się z dużym zainteresowaniem mieszkańców Pieniężna i okolic. Na uroczystości poświęcenia obecni byli przedstawiciele władz samorządowych miasta, w osobie pana burmistrza Kazimierza Kiejdo oraz przewodniczącego Rady Miasta, pana

Leona Kmiotka. Elbląski Okręg Łowiecki PZŁ reprezentował łowczy okręgowy, kolega Wieńczysław Tylkowski. Obecne były zarządy pięciu wspomnianych kół łowieckich, poczty sztandarowe oraz zespół sygnalistów myśliwskich „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego. Po uroczystej mszy ku czci świętego Huberta zaproszeni goście i koledzy myśliwi spotkali się na biesiadzie myśliwskiej.



Ołtarz świętego Huberta, biskupa, wspólne dzieło myśliwych z Pieniężna i okolic, jest wyrazem wdzięczności Stwórcy za dary pól i lasów pięknej warmińskiej ziemi. To również dowód myśliwskiej solidarności i wierności tradycji łowieckiej. Wszystkim koleżankom i kolegom wyrażam serdeczne podziękowanie za wspólne dzieło, rezultat solidarności braci myśliwskiej.

Franciszek Martyna



55 lat WKŁ „ŁOŚ” w Olsztynie



Wojskowe Koło Łowieckie Nr 105 „ŁOŚ” w Olsztynie powstało w 1954 roku. Z pierwszych założycieli, dotychczas aktywnym członkiem pozostał jedynie kol. Jan Cichocki, posiadający wszystkie odznaczenia łowieckie. Na swoje 50-lecie Koło zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, a Przewodniczący Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej wręczył sztandar ufundowany przez myśliwych.

WKŁ „ŁOŚ” gospodaruje na czterech obwodach w nadleśnictwach: Górowo Iławeckie – polno – leśny, Lidzbark – polny, Jedwabno – leśny i Korpele – leśny o ogólnej powierzchni 27 992 ha. Każdy obwód chroniony jest przez przeszkolonego strażnika łowieckiego. Aktualnie (2009/2010) plan pozyskania wynosi: 24 jelenie – byki, 55 łań i cieląt, 180 saren oraz 300 dzików. Na terenie obwodów posiadamy 3 kwatery myśliwskie, w tym 2 o wysokim standardzie: w Bałdzkim Piecu – obwód Nr 267 i Jarzeniu – obwód Nr 23.

Do tradycji należą uroczyste spotkania Zarządu Koła oraz gospodarzy obwodów z administracją samorządową, leśną, policją, Strażą Graniczną oraz rolnikami działającymi w rejonach obwodów.

Obecne władze Koła: Jan Łukasik – łowczy, jednocześnie p.o. prezesa, Sławomir Gaca – skarbnik, Czesław Łatka – sekretarz, podłowczowie – gospodarze obwodów: Nr 23 – Dariusz Fil, Nr 265 – Reinhard Brzóska, Nr 267 – Bogdan Granacki, Nr 329 – Bronisław Granacki, Komisją Rewizyjną kieruje Adam Ostrzewski.

Koło składa się z: 93 członków macierzystych, 14 członków niemacierzystych i 10 kandydatów.

Koledzy z naszego koła zostali uhonorowani następującymi odznaczeniami: Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej – 5 myśliwych, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej – 13 myśliwych, Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej – 36 myśliwych, medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur – 6 myśliwych oraz odznaką Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur – 31 myśliwych.

Obchody 55-lecia Koła realizowane były w dwóch etapach: I – to Bal Myśliwski w m-cu czerwcu w m. Łąjs (uczestniczyło 50 par) i II – to Otwarte (z udziałem kadry i studentów Uniwersytetu, miejscowej ludności oraz zaproszonych gości) z pełną oprawą Jubileuszowe Polowanie Hubertowskie.

Polowanie to, połączone z Biegiem Hubertowskim, organizowanym przez Stację Dydaktyczno-Badawczą Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Bałdach odbyło się w dniu 24.10.2009 r. Rozpoczęło się ono mszą celebrowaną przez

proboszcza z Butryna, z udziałem zaproszonych gości, rodzin, myśliwych oraz uczestników Biegu Hubertowskiego na koniach. Msza odprawiana została przy nowej kapliczce św. Huberta, której pomysłodawcą i głównym wykonawcą był – ówczesny Prezes – kol. Remigiusz Chmielewski. Wtrakcie mszy świętej kapliczka została w tym czasie poświęcona.

Przewodniczący Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej kol. Jarosław Groszyk udekorował sztandar Koła najwyższym odznaczeniem łowieckim „ZŁOM”, natomiast Przewodniczący ZO PZŁ kol. Dariusz Zalewski odznaczył myśliwych: Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej – Jerzego Maciborskiego; Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej – Adama Lubiaka, Andrzeja Regułę, Marka Trędowskiego; Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej – Kazimierza Łuszczanica i Lecha Stefaniaka; medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur – Jana Łukasika, Henryka Nowickiego i Krzysztofa Skorupę. Dyrektor RDLP kol. Jan Karetko wręczył najwyższe odznaczenie Lasów Państwowych – Kordelas Leśnika Polskiego – Antoniemu Granackiemu.

Ślubowanie młodych myśliwych (Sławomir Kaźmierczak, Wojciech Kaźmierczuk i Tadeusz Worobiej) przeprowadził Łowczy Jan Łukasik przy udziale nemroda Antoniego Granackiego.

Kierownik Stacji Badawczej Pan Władysław Kapusta przedstawił konie i jeźdźców do biegu, a piękne dziewczyny częstowały tradycyjnym „wsiadaniem”.

Po części oficjalnej myśliwi udali się na polowanie, a jeźdźcy na gonitwę za lisem o nagrodę, którą stanowił piękny okolicznościowy puchar.

Po polowaniu myśliwi obu grup spotkali się na pokocie. Pozyskano 2 łanie, dzika, sarnę i lisa. Królem polowania został młody, ślubujący przed polowaniem myśliwy S. Kaźmierczak, natomiast królem pudlarzy A. Filipek. Realizowane przedsięwzięcia uświetnił duet sygnalistów pod przewodnictwem Łukasza Gacy.

Na zakończenie wszyscy spotkali się w miejscowości Łąjs, gdzie Mirosław Anasiński przygotował biesiadę. Z zaproszonych gości w polowaniu uczestniczyli wymienieni wcześniej: Jarosław Groszyk i Dariusz Zalewski oraz wicemarszałek województwa Urszula Paślawska, dyrektor RDLP kol. Jan Karetko, władze Uniwersytetu, wójt gminy Purda Pan Jerzy Laskowski, sekretarz gminy Lubawa Henryk Bach.

Z wstępnych szacunków wynika, że w uroczystościach uczestniczyło około 200 osób, 20 koni i 6 psów myśliwskich.

(Więcej zdjęć na stronie 13)

Jan Łukasik



60-lecie powstania Koła Łowieckiego „CZAJKA” w Ornece

Dnia 7 listopada 2009 w Ornece miały miejsce obchody 60-lecia powstania Koła Łowieckiego „CZAJKA” w Ornece.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele p.w. Jana Chrzciciela w Ornece. Uczestniczyli w niej gromadnie myśliwi z rodzinami, zarządy kół powiatu lidzbarskiego wraz z pocztami sztandarowymi: „KACZOR” Dobrze Miasto, „JELEŃ”, „WRZOS”, „LEŚNIK” Lidzbark Warmiński, „LEŚNIK” Górowo Iławeckie, „JARZĄBEK” Kaszuny i „DZIK” Orneta. Następnie uroczystości przeniesiono do Gościńca Warmińskiego, gdzie zostały wręczone odznaczenia: Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej: Barbarze Szczepan, Bogdanowi Ejkszto. Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej: Stanisławowi Michalakowi, Tadeuszowi Makiewiczowi, Andrzejowi Sienkiewiczowi, Józefowi Sadeckiemu oraz „Zasłużony dla łowiectwa ziemi elbląskiej” które otrzymali: prezes koła Jan Januszko i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Michał Król. Odznaczenia wręczyli: sekretarz MORŁ w Olsztynie kol. Waclaw Kuzia oraz łowczy okręgowy z Elbląga kol. Wicenzysław Tylkowski. Oprawę uświetniał zespół sygnalistów „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego. Po okolicznościowych przemówieniach odbyła się bal myśliwski na 170 osób. Menu składało się głównie z potraw myśliwskich. Wszyscy członkowie Koła oraz

goście zostali uhonorowani okolicznościowymi medalami z wizerunkiem czajki.

Koło gospodaruje na dwóch obwodach o łącznej powierzchni 15 tysięcy ha. Pozyskuje się średnio rocznie 150 dzików, 10 jeleni byków, 15 jeleni łąń, 8 cieląt, 60 rogowców, 65 kóz, i 25 kozłat. Czajka może się pochwalić wieloma medalowymi wieńcami jeleni – 9 sztuk i parostkami rogowców – 6 sztuk. Drobną zwierzynę stanowią głównie kaczki, zajęce, a z drapieżników – lisy. Koło zrzesza 86 członków macierzystych i 4 nie macierzystych. Członkowie Czajki w roku 2004 ufundowali Kołu sztandar. Z inicjatywy zarządu i przy poparciu członków Koła odsłonięto w 2006 roku ołtarz św. Huberta w kościele św. Jana Chrzciciela w Ornece. Dzięki wysiłkom członków Koła, w 2006 roku zbudowano na „Komasach” wiatę „Hubertowka”, która stała się uroczym miejscem myśliwskich spotkań. Biesiaduje się tam po polowaniach zbiorowych, a w międzyczasie bez problemu z wiaty korzystają uczniowie miejscowych szkół. Aktualnie zarząd pracuje w składzie: prezes Jan Januszko, łowczy Bohdan Szczepan, skarbnik Bogdan Ejkszto, sekretarz Andrzej Sienkiewicz.

Opracował Andrzej Sienkiewicz



HUBERTUSY 2009

W dniu 3 listopada w kościele p.w. Św. Huberta w Zimnej Wodzie odprawiona została Msza Św. stanowiąca kluczowy element obchodów dnia św. Huberta patrona myśliwych i leśników. Kościół po brzegi wypełnili leśnicy – którzy w bieżącym roku byli gospodarzami uroczystości oraz myśliwi z wielu kół łowieckich. Kazanie wygłosił odprawiający mszę metropolita warmiński arcybiskup-senior dr Edmund Piszcz.



KŁ „Leśnik” Górowo Iławeckie zawsze szczególnie obchodzi dzień św. Huberta. Polowanie rozpoczęło się mszą świętą, którą odprawił Kol. Wojciech Tyberski, Kolega, gdyż po zakończeniu mszy zdjął ornat, założył kurtkę myśliwską i ukląkł w szeregu 6 myśliwych składających ślubowanie. św. Hubert był dla „neofitów” szczególnie łaskawy. Kol. Robert Malinowski na swoim pierwszym polowaniu pozyskał dzika i tym samym przeszedł chrzest łowiecki i został Królem Polowania. „Hubertusy” – jak każda kołowa tradycja zakończył się biesiadą w której uczestniczyły całe rodziny.





Kol. Tadeusz Miecznikowski oraz Jan Chrzanowski zostali odznaczeni medalami zasługi Łowieckiej, a Kol. prof. Wiesław Szczepański oraz Nadleśniczy Nadleśnictwa Ostrołęka Zdzisław Gadomski otrzymali Kordelasy Leśnika Polskiego nadane przez Jana Karetko – Dyrektora RDLP w Olsztynie. Uroczystość zakończyła biesiada myśliwska.



W dniu 24 października odbył się niezwykle „Hubertus” w KŁ „Łoś” Olsztyn.

Na całość uroczystości jubileuszu 55-lecia Koła złożyły się Msza Święta, poświęcenie kapliczki, polowanie oraz jeździecki bieg hubertowski. Tak celebrowany „Hubertus” odbył się prawdopodobnie po raz pierwszy w historii kół łowieckich naszego Okręgu.





Ad vocem

listu Kolegi Mieczysława Wójcika

W grudniowym numerze „Braci Łowieckiej” ukazał się list Kolegi Mieczysława Wójcika, byłego pracownika PZŁ pt. „Nowe rządy łowczego okręgowego”. Zawiera on szereg informacji, które ze względu na nieobiektywność, przemilczanie istotnych faktów oraz insynuacje nie mające pokrycia w faktach mogą wprowadzać czytelników w błąd. Przesłane do Redakcji Braci Łowieckiej sprostowanie nie zostało opublikowane gdyż zdaniem Redakcji „... nie spełnia ono wymagań zawartych w prawie prasowym nałożonych na tego typu pisma...”

W związku z powyższym przedstawiamy poniżej obszernie sprostowanie do tego tekstu Łowczego Okręgowego Kol. Dariusza Zalewskiego.

Redakcja

Z zaskoczeniem i rozczarowaniem przeczytałem artykuł pióra Mieczysława Wójcika, notabene mojego Kolegi przez blisko 25 lat. Moje zdziwienie było tym większe, że Kol. Bogdan Złotorzyński redaktor naczelny „Braci Łowieckiej” w dniu 5.11.2009 r. przesłał mi pytania, dotyczące treści, jak się okazało, listu M. Wójcika, na które udzieliłem odpowiedzi. Poprosiłem jednocześnie o kontakt telefoniczny jeżeli na któreś z pytań odpowiedziałem mało wyczerpująco. Telefonu od Kolegi Redaktora nie było. Miałem nadzieję, że od tej chwili informacje na temat Olsztyńskiej Organizacji PZŁ i mojej osoby, bez sprawdzenia wiarygodności materiałów, nie będą publikowane. Dotychczasowe publikacje, które ukazywały się na łamach „Braci Łowieckiej”, jak sobie przypominam, zawsze stawiały moją osobę w złym świetle. Jednocześnie nikt nie próbował weryfikować tych informacji przed ich publikacją.

Odnosząc się bezpośrednio do przesłanych przez Redakcję pytań i treści zamieszczonych we wspomnianym artykule mogę poinformować, iż na strzelnicy w Gutkowie, w sezonie strzeleckim, od kwietnia do września (października), zawsze pracowały dwie osoby. Jedną z nich jest pracownik etatowy, zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy, drugi zatrudniony na umowę-zlecenie w sezonie strzeleckim. Od maja 2008 r. mieliśmy wolne miejsce pracy na umowę-zlecenie. Zgłosił się Kol. Mieczysław Wójcik, prosząc o zatrudnienie na 1 do 1,5 roku na umowę o pracę celem nabycia praw emerytalnych. W czerwcu 2008 r. na mój wniosek, za zgodą Zarządu Okręgowego i przy aprobacie MORŁ Kol. M. Wójcik został zatrudniony na 1 rok w wymiarze ½ etatu, jako gospodarz strzelnicy. Możliwe było to tylko dlatego, że nie obciążało to budżetu ZO powyżej corocznych wydatków związanych z zatrudnieniem pracownika na umowę – zlecenie.

W trakcie rozmów przed podpisaniem umowy o pracę, od początku była mowa o czasowym zatrudnieniu na jeden rok. Rozwiązanie to wówczas bardzo satysfakcjonowało Kol. M. Wójcika. W maju 2009 r. przychyliłem się do prośby Kol. M. Wójcika i podpisaliśmy umowę na kolejne 3 miesiące. Poinformowałem wówczas Kolegę, że to maksymalne przedłużenie umowy o pracę. W dniu 30.08.br. umowa o pracę uległa rozwiązaniu, ze względu na upływanie okresu na jaki została zawarta. Z tego

względu trudno było mi zrozumieć zarzuty, które pojawiły się w liście Kol. Mieczysława, choć jego autor jeszcze w listopadzie, kilka dni przed ukazaniem się artykułu, potwierdzał przytoczone wyżej fakty.

Prywatne potrzeby osób, a sprawne i oszczędne funkcjonowanie każdej firmy to niekoniernie zbieżne interesy, o czym autor artykułu i Redakcja BŁ powinni wiedzieć. Trudno byłoby wiarygodnie wytłumaczyć zatrudnienie dwóch osób na etacie gospodarza strzelnicy, skoro strzelnica funkcjonuje 7 miesięcy w roku. Gdyby taka sytuacja wystąpiła, winna wzbudzać krytykę społeczności łowieckiej. Dlatego też tak się w Olsztynie nie stało. Prywatne odczucia, koleżeństwo, nie mogło mieć tu wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

Mówiąc o zatrudnieniu Kol. Wójcika, warto wspomnieć o „notatkach służbowych”, o których informuje w swoim artykule. Pierwsza jak wynika z artykułu M. Wójcika, wpłynęła 37 dni od dnia zatrudnienia. Kol. Wójcik – jak pisze – informował mnie o „nagminnym łamaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa przebywających na strzelnicy”, ... kolejna notatka, wpłynęła niespełna 3 tygodnie po pierwszej, ale ta była już poprzedzona wezwaniem policji na strzelnicę, podobnie jak ostatnia z 30 sierpnia 2009 r., w ostatnim dniu pracy Kol. Wójcika. W obydwu przypadkach policja stwierdziła, że zajścia które miały miejsce na strzelnicy są wewnętrzną sprawą PZŁ. Oba przypadki zostały omówione na posiedzeniach Zarządu Okręgowego i podjęto ostateczne decyzje, więc moim zdaniem twierdzenie Kol. Wójcika, że jego „notatki” pozostały bez echa jest całkowicie nieprawdziwe.

W sprawie innych uchybień w przestrzeganiu postanowień regulaminu strzelnicy przez osoby z niej korzystające, mogę jedynie stwierdzić, że na każdej strzelnicy są one incydentalne i na bieżąco powinny być likwidowane przez obsługę strzelnicy – co wynika z zakresu obowiązków jej gospodarza – a nie Łowczego Okręgowego, jak się to wydaje Kol. Wójcikowi. U nas – niestety – jednemu gospodarzowi strzelnicy dwukrotnie w ostatnich kilkunastu miesiącach z pomocą, musiała przyjść policja, pomimo, że funkcjonariusze po przybyciu na miejsce zdarzenia byli innego zdania.

Zawsze uważałem, że pracownicy PZŁ winni służyć Koleżankom i Kolegom (a nie wzywać na nich po-

licję), okazując im m.in. uprzejmość i szacunek, podnosząc tym samym rangę i znaczenie organów Zrzeszenia PZŁ. Pracownicy ZO są dla myśliwych, a nie odwrotnie, nawet jeżeli ci niekiedy nie są zupełnie „w porządku” wobec nich. Dopóki będą łowczym okręgowym w Olsztynie będą obowiązywały takie właśnie zasady, choć jak pisze autor artykułu„Czas na zmiany, oby jak najszybciej do wyborów”.

Z kolei sugerowanie, jakoby pośrednio moją winą był nieszczęśliwy wypadek naszego Kolegi Józefa Krawca, któremu uległ obsługując oś dzika, to po prostu nieprzyzwoitość!

W materiale Kol. Wójcika pojawił się akapit dotyczący cyt. ... „Zachowanie łowczego okręgowego bulwersuje część myśliwych. Nigdy na przykład nie miał czasu, by przyjechać na strzelnicę i zainteresować się jej stanem oraz uwagami pracowników. Jest on bowiem zatrudniony na wielu etatach...”. Co do pierwszej kwestii to po 7-8 latach intensywnej pracy na strzelnicy w latach 1996-2003, została ona zmodernizowana i doprowadzona do stanu, który zna wielu strzelców z całej Polski. Od tego okresu odbyły się na niej największe imprezy strzeleckie w Polsce i pracownicy obsługujący wówczas strzelnicę oraz członkowie Zespołu Strzelectwa Myśliwskiego przyzwyczaili mnie, że strzelnica była zawsze wypielegnowana. W ostatnim jednak okresie nawet o koszeniu trawy i sprzątnięciu śmieci musiałem przypominać niejednokrotnie!! We wspomnianym akapicie, mój wieloletni Kolega wspomina również o moim zatrudnieniu na wielu etatach, nie o wszystkich nawet wspominając, a w innych przypadkach przemilcza fakty, by informacja była bardziej, jak sądzę, sensacyjna a nie koniecznie rzetelna. A jakie są fakty? – Od 1988 roku tj. od V roku studiów jestem pracownikiem naukowym Zespołu Gospodarki Łowieckiej Akademii Rolniczo-Technicznej, a obecnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W roku 1995 zostałem powołany przez ówczesną Mazurską Wojewódzką Radę Łowiecką na stanowisko łowczego wojewódzkiego, funkcję tę pełnię do dnia dzisiejszego. Na jednoczesne zatrudnienie jako pracownika naukowego-dydaktycznego UWM oraz pracownika etatowego PZŁ wyrazili przyzwolenie zarówno Rektor UWM jak i Łowczy Krajowy. Jak dotychczas żadna ze stron nie miała uwag co do jakości wykonywanej przeze mnie pracy i mojego zaangażowania w realizację powierzonych zadań.

Czy to źle, że w PZŁ pracują ludzie, którzy łączą pracę zawodową z hobby i pasją uczestniczenia w tworzeniu polskiego łowiectwa?

Autor artykułu, grą słów zasugerował czytelnikom „BŁ”, jakobym zaniedbywał obowiązki łowczego Okręgowego również ze względu na zatrudnienie w Spółce „DIANA – PZŁ”, której 100% właścicielem jest Polski Związek Łowiecki. Spółka została powołana w związku ze zmianami obowiązujących przepisów w roku 1995 w miejsce Biura Polowań „DIANA” Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Olsztynie. Władze spółki w tym m.in. prezes jednoosobowego Zarządu Spółki, którą to funkcję pełnię ja, pracują całkowicie społecznie i nie pobierają żadnego wynagrodzenia, zarazem ponosząc pełną odpowiedzialność prawną. Dzięki działalności spółki koła łowieckie Okręgu Olsztyńskiego pozyskują znaczne środki na swoją działalność, a cały zysk z jej funkcjonowania przeznaczany jest na działalność naszego Okręgu PZŁ. Szkoda, że Re-

dakcja „Braci Łowieckiej”, jak i Kol. Wójcik nie zwróciła na ten drobny szczegół uwagi podobnie jak i na fakt, że moja praca na Uczelni (roczne pensum dydaktyczne 240 godzin), ściśle związana jest z pracą w PZŁ.

Kol. Wójcik twierdzi we wspomnianym artykule, że zbyt mało czasu poświęcam na pracę w Polskim Związku Łowieckim. Widocznie – tak jak jeszcze wiele osób – uważa za pracę „siedzenie za biurkiem” przez osiem godzin. Czasy się zmieniły, dzisiaj, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach liczą się EFEKTY pracy.

Wspomnę tylko, że jako Olsztyńska Organizacja PZŁ w każdej z trzech ostatnich kadencji, byliśmy organizatorami największych przedsięwzięć organizacyjnych w PZŁ. Tylko w mijającej kadencji byliśmy organizatorami: Krajowego Konkursu Kół Łowieckich w 2007 r., XIV Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w 2009 r., w międzyczasie, jako Okręg zrealizowaliśmy w 2007 i 2008 r. inwestycję na kwotę blisko 4 mln złotych i jako pierwsi w Polsce pozyskaliśmy dotację dla Polskiego Związku Łowieckiego z Unii Europejskiej w kwocie 2 mln złotych, – na realizację projektu Budowa i modernizacja siedziby PZŁ w Olsztynie. Każdego roku m.in. w mijającej kadencji szkolimy rocznie ok. 400-500 członków PZŁ – osób funkcyjnych w kołach (prezesów, łowczych itp.). Od 1996 r. wydajemy kwartalnik „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”, który w trwającej kadencji dociera pocztą bezpłatnie do ponad 3,5 tys. myśliwych Okręgu Olsztyńskiego PZŁ oraz 2300 egz. trafia m.in. do samorządów i nadleśnictw naszego województwa. Tylko w 2009 roku aplikowaliśmy 7 wniosków o dotację na działalność łowiecką Okręgu. Jest rzeczą oczywistą, że w każdym z tych przedsięwzięć czynnie uczestniczyłem, daleko wykraczając poza godzinowy zakres pracy.

W mijającej kadencji byłem, również społecznie, kierownikiem wspomnianego projektu unijnego, za który od moich Kolegów otrzymałem dyplom – podziękowanie. Czy to też ktoś przeliczy na etaty? A może powinien?

Fakt, że pracownicy, a zarazem społecznicy w PZŁ pozyskują milionowe dotacje na działalność związaną z łowiectwem nie jest jednak – jak widać – informacją godną publikacji.

Z perspektywy 14 lat kierowania Zarządem i jego biurem zdecydowanie mogę powiedzieć, że mijająca kadencja w PZŁ była dla mnie, jak i moich współpracowników najbardziej pracowita, a zarazem jak sądzę, najbardziej efektywną. Kuriozalny jest więc fakt, że w tym okresie spotykam się z najliczniejszą falą prasowego krytykanctwa. Konstrukttywnej krytyki nie obawiam się i jestem na nią zawsze otwarty. Choć jak sądzę, nawet w tej krytyce, dobrze byłoby zachować odpowiednią proporcję z tym co dobre a co incydentalne. Tę prośbę kieruję do Redakcji „Braci Łowieckiej”. Chciałbym poinformować Kolegę Redaktora „BŁ”, że z wielką przykrością i rozczarowaniem przeczytałem opisywany artykuł.

Wydarzenia związane z publikacją tekstu Mieczysława Wójcika jednoznacznie wykazały jak bardzo różnią się nasze wzorce rzetelnej sztuki dziennikarskiej.

Czytelników przepraszam za obszerność mojej wypowiedzi, lecz wyjaśnianie oszczerstw i pomówień zawsze wymaga dłuższych wypowiedzi niż ich głoszenie.

Darż Bór
Dariusz Zalewski

Szkody łowieckie – głos w dyskusji

W miesiącu sierpniu 2008 r. przesłałem do KOMISJI SEJMOWEJ „PRZYJAZNE PAŃSTWO” – uwagi dotyczące problemu tzw. „szkod łowieckich”. Sugerowałem wyżej wymienionej komisji zajęcie się tym problemem, jako że komisja ta miała za główne zadanie przygotowanie dla Sejmu projektów aktów prawnych likwidujących, bądź zmieniających istniejące i obowiązujące akty prawne sprzeczne z ogólną linią prawną Państwa, sprzeczne z innymi obowiązującymi przepisami prawa, a nade wszystko rażąco niesprawiedliwe wobec ich adresatów i niezgodne z ogólnospołecznym poczuciem sprawiedliwości.

Komisja Sejmowa nie dała mi znać, czy moje wnioski są warte zainteresowania i zachodu Panów Posłów, czy też zostały one odłożone „ad calendas Graeces”.

Dzisiaj jestem bogatszy o doświadczenia z kilku rozpraw cywilnych wytoczonych mojemu kołu łowieckiemu, dlatego postanowiłem rozwinąć moje wnioski. Ich ewentualna realizacja, a co najmniej dyskusja nad nimi mogłyby sprawę odszkodowań łowieckich doprowadzić do normalności.

1. Jeżeli ustawodawca stanowi, że zwierzyna łowna w stanie wolnym stanowi własność Państwa (dokładnie – Skarbu Państwa) to logiczne, iż za to co ta zwierzyna robi, jakie wyrządza szkody odpowiada jej właściciel, czyli Skarb Państwa. Ten tok rozumowania znajduje oparcie w teorii prawa cywilnego, a także przepisach Kodeksu cywilnego. W takim układzie rozwiązań prawnych norma art.46 (i nast.) ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo Łowieckie (wraz z późniejszymi zmianami) regulująca sprawy odszkodowań za wyrządzone szkody przez zwierzynę łowną jest niekonstytucyjna. Jest ona sprzeczna z całym szeregiem przepisów prawa i kilkoma przepisami Konstytucji RP.

Przepis ten jest też w sprzeczności z innymi przepisami. Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 16 marca 2005 r. w sprawie określenia polowań na zwierzęta łowne ZABRANIA wykonywania polowania na zwierzęta wyrządzające szkody w gospodarce rolnej poza okresem polowań. Jednocześnie w „ustawie łowieckiej” (art. 50 ust.1) stwierdza się, że za wyrządzone szkody przez zwierzęta łowne objęte całoroczną ochroną odpowiada Skarb Państwa.

Gdzie więc tkwi różnica? Czym różnią się szkody wyrządzone przez losia, od tych które wyrządzone są przez jelenie, daniela, dziki, sarny? Ustawowe zobowiązanie do pokrywania kosztów szkód łowieckich przez dzierżawców obwodów łowieckich jest niczym innym jak ukrytą formą opodatkowania tych ostatnich, zrzuceniem z Państwa obowiązku wyrównania szkody na tych, którzy nie mogą się bronić – na myśliwych.

Dlatego uważam, że art. 46 „ustawy łowieckiej” powinien być zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego pod zarzutem niekonstytucyjności.

2. Dzierżawcy obwodów łowieckich są zobowiązani do wynagrodzenia wszystkich szkód, nawet gdy na zwierzynę polować nie wolno. Rozumiem, że myśliwi mogą ewentualnie ponosić odpowiedzialność w przypadku braku działań mających na celu ograniczenie szkód. Ale aby odpowiadać za szkody, na które MYŚLIWI NIE MAGĄ MIEĆ ŻADNEGO WPŁYWU – to jawne naruszenie praw obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej. Powstaje pytanie – ZA CO PŁACĄ MYŚLIWI? Ten przepis też jest sprzeczny z zasadami państwa prawa i powinien też być zmieniony.

3. Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 15 lipca 2002 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych, wydane na podstawie delegacji art. 49 „ustawy łowieckiej” jest opracowane w sposób, który w języku prawniczym określany jest mianem „Lex imperfecta” – prawo niedoskonałe.

Stanowi ono m. in. że:

- szacowania zgłoszonej szkody dokonują przedstawiciele dzierżawcy (czytaj koła łowieckiego) przy udziale poszkodowanego lub jego przedstawiciela,
- nieobecność poszkodowanego, pomimo powiadomienia o szacowaniu, nie wstrzymuje czynności szacowania szkody,
- poszkodowany może wnieść zastrzeżenie do protokołu.

W rozporządzeniu nie ma mowy nic o powtórnym szacowaniu, ani o formie wniesienia zastrzeżeń.

Praktyka rozpraw sądowych w postępowaniu cywilnym pozwala zauważyć, że: poszkodowany nie chce uczestniczyć w czynnościach, bo wtedy nie ma on możliwości zarzucenia osobom szacującym działań nieprawidłowych, poszkodowany najczęściej odmawia podpisu bez podania przyczyn (często oświadcza, że nie zgadza się na poczynione ustalenia bez podania konkretów), poszkodowany często powołuje „swojego biegłego”, który już po fakcie, bez udziału przedstawiciela koła i po sprzeczności roślin uprawnych „szacuje szkodę” – o dziwo zawsze zgodną z wysokością pierwotnych żądań poszkodowanego, sądy cywilne orzekając w tych sprawach podnoszą, że szacunek szkody dokonany przez przedstawicieli koła łowieckiego jest mało wiarygodny – bo – tu cytat z rozprawy – koło łowieckie jest zainteresowane małą szkodą.

To niby rolnik przedstawiający swe żądania nie jest zainteresowany wysokością ustalonej szkody?

Na uwagę ze strony Koła, że taki właśnie jest porządek prawny – to koło łowieckie jest zobowiązane do szacowania – sąd nie reaguje.

Stąd właśnie postulaty:

a) przy organach samorządowych należałoby powołać zespoły do spraw szacowania szkód łowieckich,

b) część ewentualnych spraw przenieść do postępowania administracyjnego z możliwością odwołania się do sądu, jeżeli, zdaniem poszkodowanego, organ administracyjny naruszy Jego prawo.

4. W Rozporządzeniu dotyczącym szacowania szkód należy wprowadzić jasne, zrozumiałe i wymagalne przepisy o:

- udziale poszkodowanego w szacowaniu, • złożeniu zastrzeżeń w sposób dający możliwość ich sprawdzenia, • możliwości ponownego (kontrolnego) sprawdzenia szacowania szkody.

5. W ustawie (art. 46 dotychczasowy) należałoby sprecyzować obowiązek współdziałania poszkodowanego z dzierżawcą obwodu, na czym to współdziałanie powinno polegać, a także określić skutki unikania współdziałania.

Nie mam zamiaru, ani ambicji „poprawiania świata”, ani też nie oceniam tego zagadnienia li tylko z pozycji myśliwego. Patrząc na te problemy tak jak większość je widzi. Wydaje się, że sprawa odszkodowań już dojrzała do kompleksowego rozwiązania. Taki stan jaki jest obecnie źle wróży polskiemu łowiectwu i nie tylko. Antagonizuje on szerokie warstwy społeczne, A tego należy unikać.

Konrad Jencyk

Ranking czaszek drapieżników

Ostatnie numery „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” donosiły o nowych rekordowych trofeach zdobytych w ostatnim czasie przez myśliwych z naszego Okręgu. Ze swej strony pragnę zachęcić Czytelników do zainteresowania się trofeami może mniej okazałymi ale za to dostępnymi już od pierwszych chwil członkostwa w Polskim Związku Łowieckim, gdyż do ich zdobycia nie są wymagane uprawnień selekcyjnerskie. Myślę tu o czaszkach naszych drapieżników: borsuka, lisa i jenota. Intensywne ich pozyskanie, zwłaszcza lisa – powinno „leżeć na sercu” wszystkim tym, którzy chcieli by powrotu dobrych stanów zwierzyzny drobnej. Poza tym, polowanie to dostarcza nie mniejszych emocji niż polowanie na zwierzynę grubą, a pozyskanie starego, doświadczonego lisa stanowi z pewnością większy powód do dumy niż wymagany planem pozyskania odstrzał kolejnej sarny – kozy. Julian Ejsmond we wstępie do książki „Moje Przygody Łowieckie” pisał „... Pierwszy lis – to triumf przebiegłości młodzieńczej nad przebiegłością chytrego zwierza...” Weźmy sobie do myśliwskiego ser-

ca słowa poety, a kiedy św. Hubert spojrzy na nas łaskawym okiem i nagrodzi nas pięknym rudzielcem oceńmy nie tylko piękno jego futra - ale również wielkość czaszki. Jako wskazówkę można potraktować masę ciała pozyskanego lisa. U osobników o masie ciała ok. 6-7 kg można się już spodziewać medalowego trofeum. Wskazówki dotyczące sposobów preparowania czaszek drapieżników można znaleźć w wielu publikacjach więc nie chciałbym ich powielać. Kiedy już obielimy lisa to właściwie połowę pracy mamy za sobą. Zwłaszcza, że już na tym etapie możemy wstępnie zweryfikować nasze trofeum. Wycena medalowa wszystkich czaszek jest bardzo prosta i polega na zsumowaniu długości i szerokości (fot. 1 i 2) czaszki zmierzonej w centymetrach, z dokładnością do drugiego miejsca po przecinku. Na dobrą sprawę takie pomiary można wykonać nawet po oskórowaniu a przed ostateczną preparacją, Pozwoli nam to zorientować się co do wielkości naszego trofeum. Ważne jest aby linia pomiaru szerokości na łukach kości jarzmowych była prostopadła do osi czaszki a długość była mierzona między najbardziej wysuniętym do tyłu punktem kości potylicznej, a przednią powierzchnią siekaczy. W załączonych tabelach prezentuję najlepsze trofea naszego okręgu według kart wyceny znajdujących się w posiadaniu ZO PZŁ w Olsztynie. Serdeczne gratuluję wyróżnionym Kolegom i zapraszam wszystkich do pól i kniei – Darz Bór

Tekst i foto M. Jakubowski

BORSUK (20,00-22,49 pkt. – medal brązowy, 22,50-22,99 – srebrny, od 23,00 złoty)

Lp.	Myśliwy lub właściciel	Koło Łowieckie	pkt CIC (medal)
1	Kazimierz Górski	Łława	23,91
2	Tomasz Kopaniec	Odyniec Mrągowo	23,80
3	Robert Sawiniec	-	23,71
4	Robert Sawiniec	-	23,44
5	Piotr Neugebauer	Ryś Morąg	23,16
6	Błażej Cymerman	Leśnik Lidzbark Warmiński	23,13
7	Robert Sawiniec	-	23,02
8	Robert Sawiniec	-	23,00
9	Łukasz Jędrych	Wrzos Lidzbark Warmiński	22,80
10	Jerzy Neugebauer	Leśnik Stare Jabłonki	22,55
11	Łukasz Jędrych	Wrzos Lidzbark Warmiński	22,48
12	Piotr Neugebauer	Ryś Morąg	22,24
13	Robert Sawiniec	-	22,16
14	Zenon Jędrych	Wrzos Lidzbark Warmiński	22,10

LIS (24,00-24,49 pkt. medal brązowy, 24,50-24,99 - srebrny, od 25,00 złoty)

Lp.	Myśliwy lub właściciel	Koło Łowieckie	pkt CIC (medal)
1	Tadeusz Budny	Drwęca Ostróda	25,21
2	Tomasz Kopaniec	Odyniec Mrągowo	25,13
3	Mirosław Wasilewski	Wrzos Lidzbark Warmiński	25,11
4	Tomasz Kopaniec	Odyniec Mrągowo	24,81
5	Mariusz Piotrowicz	Knieja Olsztyn	24,53
6	Tomasz Kopaniec	Odyniec Mrągowo	24,37
7	Jan Jerzy Neugebauer	OHZ Nadl. Miłomłyn	24,31
8	Grzegorz Kosmala	Knieja Nidzica	24,30
9	Mieczysław Zajęc	Żubr Olsztyn	24,15
10	Łukasz Jędrych	Wrzos Lidzbark Warmiński	24,10
11	Grzegorz Kosmala	Knieja Nidzica	24,00

JENOT (20,50-20,99 pkt. – medal brązowy, 21,00 -21,49 – srebrny, od 21,50 złoty)

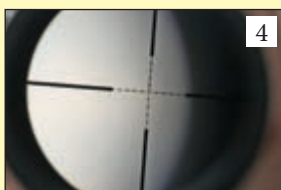
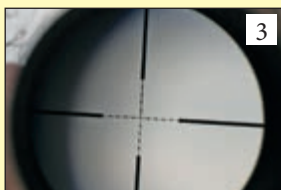
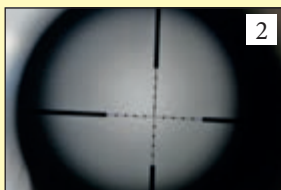
Lp.	Myśliwy lub właściciel	Koło Łowieckie	pkt CIC (medal)
1	Tomasz Kopaniec	Odyniec Mrągowo	20,93
2	Robert Sawiniec	-	20,51



Ułożenie głowy podczas celowania

Paralaksę definiujemy jako pozorny ruch obiektu odnośnie siatki celowniczej przy przemieszczaniu oka względem środka źrenicy wyjściowej. Błędy celowania spowodowane tym zjawiskiem występują tylko wtedy, gdy płaszczyzna obrazu celu znajduje się przed lub za siatką celowniczą, a oś widzenia oka nie pokrywa się z linią środkową źrenicy wyjściowej celownika optycznego. Myśliwy czy strzelec sportowy musi więc cały czas pamiętać o tym, by w procesie celowania utrzymywać głowę w jednakowej pozycji względem osi celownika optycznego i w tej samej odległości od niego. Uwaga dotyczy także przeziernika mechanicznego, choć z innego powodu.

Zacznijmy od lunety celowniczej. W instrukcji celownika optycznego podana jest optymalna odległość od oka, w mm lub calach. Najczęściej jest ona zbliżona do przedziału 78-89 mm (3,1-3,5 cala). Jeżeli nie dysponujemy takimi danymi, bardzo łatwo je ustalić empirycznie.



Dowodem na to, iż celujemy prawidłowo jest pełny obraz w celowniku (1), bez zwężeń czy nawet drobnych zaciemnień z boku, dołu czy z góry. Jeżeli zamiast pełnego, wyraźnego obrazu widzimy tylko wąski środkowy krąg (2), otoczony ciemnym tłem oznacza to, iż nasza głowa jest nazbyt oddalona od celownika. Niewłaściwe boczne ułożenie głowy skutkuje zaciemnieniem w formie półksiężyca, widocznym wyraźnie z lewej (3) lub prawej (4) strony obrazu. I tak nawet lekkie odchylenie głowy w lewo daje półksiężyc w obrazie, widoczny z lewej strony pola widzenia. Relatywnie odchylenie w prawo da półksiężyc z prawej.

Jeżeli głowa jest za wysoko względem osi optycznej lunety, półksiężyc będzie widoczny z góry obrazu. Jeżeli w ferworze szybkiego celowania głowę ułożymy za nisko, półkolisty cień pojawi się u dołu.

Jak wygląda praktycznie rezultat strzału wynikający z niewłaściwego ułożenia głowy? Otóż z powodu błędu paralaksy przestrzeliny będą układać się poza średnim punktem trafienia. Gdy zaciemnienie zobaczymy z prawej strony obrazu, pocisk trafi w lewo od ŚPT. Półksiężyc widoczny z lewej strony przeniesie pocisk w prawo. Zaobserwowany na dole obrazu rzuci przestrzelinę w górę, a gdy dostrzeżemy go na górze pola widzenia, pocisk trafi za nisko. Ilu pudłom winne jest niewłaściwe ułożenie głowy na grzbiecie kolby, nikt nie zliczy.

Jak w praktyce zapewnić sobie utrzymywanie stałej odległości lunety od oka? Metod jest przynajmniej kilka. Najprostszym jest tzw. ocznik czyli gumowa, sztywna osłona okularu. Ma ona stałą długość, tak więc strzelec natychmiast złapie właściwy dystans oka do optyki. Wadą tego rozwiązania jest po pierwsze, brudzenie okularu przez wyginającą się osłonę (stąd ważne by była ona twarda i sztywna, w żadnym razie miękka, bazarowa), po drugie zaś lekkie zawężanie obrazu. Od tego rozwiązania snajperzy odeszli już dawno, ale myśliwi wciąż je stosują. Dodatkową zaletą ocznika jest ochrona łuku brwiowego, często podlegającego kontuzjom przy strzelaniu z broni w słusznych kalibrach. Ocznik ratuje zdrowie także wtedy, gdy strzelając zwykle z ambony czy z wykorzystaniem pastorału nagle zdecydujemy się na strzał z pozycji leżącej. Ponieważ w tej postawie kolba zawsze wydaje się za krótka, a myśliwi w ferworze walki zapominają o konieczności jej przedłużenia (np. za pomocą trzewika, noszonego w kieszeni) łuk brwiowy ocaleje dzięki gumowej osłonie. Inną, polecaną metodą jest mechaniczne naniesienie na grzbiecie kolby dowolnego znaku /pineska, naklejony ostry karb etc./, na którym opierany będzie policzek. Dzięki znacznikowi, strzelec już po kilku treningach natychmiast chwyci właściwy dystans optyki do oka. Unikniemy wtedy żenujących błędów, gdy strzelec zamiast prowadzić cel w krzyżu przez kilka sekund musi pracować nad odpowiednim ułożeniem głowy. W żargonie, nieco żartobliwie nazywamy to „pingwinem”, bowiem tak właśnie zachowuje się młody strzelec. Doświadczony myśliwy po wielu treningach może znacznik usunąć, bowiem wprowadzi w pamięć mięśniową kształt konkretnej osady i odległość do optyki. Znacznik w pewnym sensie chroni też przed bocznymi odchyleniami głowy.

Często sprzyja błędom zbyt wysoki montaż optyki. „Wisząca” wysoko luneta o obiektywie 56 mm utrudnia ułożenie policzka na kolbie, a strzelec opiera o nią podbródek. Właściwe i szybkie ułożenie głowy w płaszczyźnie pionowej zapewni więc albo najniższe z możliwych osadzenie lunety celowniczej względem osi lufy lub wprowadzenie poduszki policzkowej. Ta ostatnia powinna mieć regulowaną wysokość, co pozwala dopasować skład do każdej pozycji strzeleckiej, także leżącej.

Przy celowniku mechanicznym (np. przeziernikowym, dioptryjnym) tzw. niska czyli ułożona w dole koła przeziernika muszka da nam za niskie ułożenie przestrzeliny, a za wysoka przetrzuci pocisk ponad celem. Muszka przesunięta w lewo da przestrzelinę ułożoną w lewo od celu i relatywnie muszka „prawa” rzuci pocisk w prawo od ŚPT. Wniosek: należy ją zgrać tak, by znajdowała się dokładnie w środku przeziernika, zarówno w płaszczyźnie pionowej jak i poziomej.

Marek Czerwiński

Wilki w Puszczy Boreckiej¹

Przed wiekami wilki stanowiły plagę na całych Mazurach, gdyż znajdowały tam, w dzikich odstepach puszczańskich, znakomite warunki do przeżycia. Wyniszczały zwierzynę łowną, było domowe i inwentarz oraz atakowały, szczególnie w okresach ciężkich zim, ludzi, zabijając ich lub zakażając śmiertelną chorobą wścieklizny. W Prusach Wschodnich, na początkach XIX w., po okresie wojen napoleońskich było szczególnie dużo wilków. Już od XVIII w. wolno było tam każdemu polować na wilki i niedźwiedzie, a za upolowane drapieżniki wypłacano znaczne premie. Z początkiem lat 90. XIX w. nastąpiło całkowite wytępienie wilków w Prusach. W pierwszej połowie XX w. wilki spotykano tylko sporadycznie². W okresie lat 1900-1945 w ówczesnych Prusach Wschodnich upolowano 101 wilków, z czego w południowo-wschodniej części tej prowincji, tj. w okręgach: Goldap, Olecko i Ełk 15 sztuk³. Występowały także w Puszczy Boreckiej nazywanej przez Niemców *Borker Heide*. Zapewne jednym z tych wilków był uwidoczony na załączonej reprodukcji pocztówki rekordowy wilk upolowany 15 stycznia 1902 r. w leśnictwie *Klassenthaler Forst* leżącym na wschodnim krańcu puszczy, k/Olecka. Ważył on 95 funtów tj. ok. 44, 5 kg (1 funt = 0, 468 kg), miał długość 1,77 m, wysokość 0, 95 m i szerokość czoła czaszki 0,20 m.



W okresie przedwojennym ostatnim polowaniem na wilki w Puszczy Boreckiej było prawdopodobnie polowanie jakie zorganizował leśniczy Erich Wagner z nadleśnictwa *Rothebude Forst* (dziś Czerwony Dwór) w styczniu 1931 r. Otopiono wtedy w oddziale leśnym położonym ok. 2 km na zachód od *Gasthaus Waldkater* (dziś Leśny Zakątek) 1 wilka, który prawdopodobnie przywędrował z za odległej wówczas o 40 km polskiej granicy. Wilk jednak uszedł myśliwym cało i wrócił w swoje stare rewiry⁴.

W latach, po II wojnie światowej na Mazurach znacznie wzrosła liczebność wilków. Dla przeciwdziałania skutkom odnawiającej się plagi wilczej powołano w 1955 r. rejonowych komisarzy do zwalczania wilków, utworzono i odpowiednio wyposażono specjalne „ekipy wilcze”, a za wytropienie i odstrzał wilków

wypłacano, podobnie jak przed wiekami, wysokie premie pieniężne. Jednym z takich komisarzy był Stanisław Stankunowicz z Giżycka, który w swym raporcie z lutego 1956 r. donosił o 5 do 7 wilkach na Skalisku, 2 do 5 na Przerwankach i 3 w rejonie Borek. Akcję tą kontynuowano z oczekiwanym skutkiem do początku lat 60. ubiegłego wieku.

W Nadleśnictwie Borki, w marcu 1957r. grupa myśliwych z KŁ „Ryś” w Giżycku i z nadleśnictwa polowała na wilki na terenie leśnictwa Knieja Łuczyńska. Padły dwie okazałe sztuki ważące po 42 kg, a szczęśliwymi strzelcami byli: inżynier leśnik Bronisław Wimmer mieszkający obecnie w Giżycku i ówczesny nadleśniczy z Borek – Ludwik Ortwein.

Brak informacji o wilkach odstrzelonych w latach 70. Dla zapobieżenia całkowitemu wytępieniu tego gatunku w Polsce w 1975 r. wpisano wilka na listę zwierząt łownych i objęto okresową ochroną na czas wychowu potomstwa, trwającą od 1 marca do 31 lipca. W 1995 r. wprowadzono całoroczną ochronę wilków, zachowując ich status zwierzyny łownej wykorzystywanej tylko wyjątkowo w interwencyjnych polowaniach organizowanych za zezwoleniem wojewody, w wytypowanych województwach.

Od 1998 r. wilk jest w naszym kraju objęty ochroną gatunkową ścisłą. Tylko w uzasadnionych przypadkach, Minister Środowiska, po zasięgnięciu opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody, może wydać zezwolenie na odstrzał osobników wywołujących szkody w pogłowie zwierząt gospodarskich. Dziś wilki występują na terenie całej Puszczy Boreckiej i leśnicy obserwują je stosunkowo często podczas pobytu w lesie lub natrafiają na ich tropy i ślady ich skutecznych ataków na zwierzynę. Jak podają badania naukowe polskich uczonych dzienne zapotrzebowanie pokarmowe wilka wynosi 5-6 kg mięsa⁵, więc łatwo można sobie wyobrazić jakie spustoszenie wśród zwierzyny płowej i czarnej Puszczy Boreckiej może zrobić jedna tylko wataha wilków składająca się z kilku sztuk tych drapieżników. Część wilków zapewne okresowo przemieszcza się dwustronnie między Puszczą Borecką, a najbliższymi od strony północnej kompleksami leśnymi – Lasami Skaliskimi i Puszczą Rominką, gdzie są też spotykane i inwentaryzowane. W latach 1994/96 obliczano stan wilków w dwu obwodach łowieckich Nadleśnictwa Borki na 16 sztuk. W tym okresie lat 1994-2003 r. wilki wycięły w dużym stopniu przelatki dzików i znacznie zmniejszyły pogłowie zwierzyny płowej. Stan ten trwał do 2002/03 r. gdy oszacowano, że jest ich tylko 8-9 sztuk. W lutym 2005 r. zinventaryzowano w obwodach łowieckich 7 sztuk dorosłych wilków, tj. 0,65 sztuki /1000 ha lasu. Na terenie obwodu łowieckiego należącego do Nadleśnictwa Czerwony Dwór szacowano wtedy obecność 8 wilków. Obecnie wszystko wskazuje na to, że populacja wilków w Puszczy Boreckiej znowu rośnie i stanowi coraz większe zagrożenie dla zwierząt łownych, a nawet zwierząt gospodarskich. W 2006 r. wilki zaatakowały zwierzęta gospodarskie k/Orłowa, we wsi Grodzisk i zarzęły 1 jałówkę. Aktualnie, wg informacji jaką uzyskałem w Nadleśnictwie Borki, w puszczy tej żyje ok. 20 wilków.

Jaka będzie przyszłość populacji wilków w Puszczy Boreckiej? Jakie będą decyzje władz w sprawie polowań na wilki lub w sprawie ochrony ich populacji? Nie wiemy jeszcze tego, ale przekonany jestem, że są to decyzje pilne. Sadzę, że obiektywne badania naukowe, a nie sensacyjne apele miłośników wilków i wrogów łowiectwa, powinny wskazać nam racjonalne rozwiązanie.

Andrzej Dobiech

1 Oryginalne niemieckie nazwy geograficzne napisano kursywą.
2 Dietmar Serafin – „O wilku na Mazurach”, artykuł w czasopiśmie „Znad Pisy” nr 7 / 1998 r.
3 F. W. Hornberger – „Der Wolf in Ostpreussen 1900-1945”, wydawnictwo Springer, Berlin, Heidelberg 2005.
4 Erich Wagner – „Ein Wolfsjagd in der Borker Heide”, w czasopiśmie „Trueburger Heimatbrief” nr 33 /1997 r.

5 H. Okarma, A. Tomek – „Łowiectwo” Kraków 2008 r.



Retriewery, Posokowce i Gończe

22 sierpnia br. WKŁ „Batalion” Omin po raz kolejny było gospodarzem Warmińsko-Mazurskiego Konkursu Retrieverów kl. A i B. Impreza ta wrasta powoli w tradycję Koła. Poranna ulewa nie wróżyła nic dobrego, ale w końcu niebo pokazało swoje łaskawe oblicze. Do konkursu stanęło 14 psów w tym 12 do konkursu kl. B. Komisji w Międzynarodowym składzie przewodniczył Kol. Jerzy Wieloch. Zaproszenie do sędziowania przyjęła Pani Jelena Shtrekker, v-ce przewodnicząca Klubu Psów Myśliwskich Łotwy. Sędziowie z Litwy przyjechali w tradycyjnym składzie.

W konkursie kl. A przyznano 2 dyplomy I^o, zdobyły je kolejno GALA i FORMICA Cotoneaster. W konkursie kl. B I lokatę, CPC i dyplom Io zdobył labrador retriever CYPRYS Cotoneaster, Pana Arkadiusza Pohla. II lokatę zajęła CAŁKA Black & White, flat coated retriever, Pana Marka Rogóza. III lokatę zajęła BŁYSZCZĄCA W SŁOŃCU Niesforne, też flat coated retriever Pana Wiesława Kawali.

Uczestnicy bardzo wysoko ocenili pracę sędziów. Mimo trudnych warunków konkursu sędziowie przyznali w klasie B: 2 dyplomy I^o, 2 dyplomy II^o i 2 dyplomy III^o. 6 psów nie uzyskało dyplomów. Najlepszym Przewodnikiem konkursu został Kol. Arkadiusz Pohl. Były puchary, medale i dyplomy. Nad całością czuwał Prezes Koła „Batalion”, a jednocześnie Nadleśniczy Nadleśnictwa Olsztynek Dariusz Krzyżanowski.

Duży wkład w znakomitą atmosferę konkursu wniosły Panie Anna Krzyżanowska, Maria Górka i Barbara Budziak. Uczestnicy zostali przywitani chlebem, solą... smalcem i ogórkami, a na koniec imprezy pierogami z mięsem, kapustą i grzybami. Nad sprawnością kuchni w tym roku czuwał Kol. Antoni Pawlik i zrobił to rewelacyjnie.

Szersza relacja uczestników oraz zdjęcia na www.labteam.pl



Z kolei 3 października br. po tradycyjnej Mszy św. odprawionej przez księdza (a jednocześnie stażystę) Norberta Bujnowskiego w szranki Międzynarodowego Konkursu Posokowców oraz Międzynarodowego Konkursu Pracy

Tropowców, Ogarów i Gończych Polskich stanęło 20 psów 4 ras. Niestety, nie dopisały ogary polskie – może w przyszłym roku?... Międzynarodowy skład sędziów i asystentów pod przewodnictwem Kol. Jana Kierznowskiego po kilkugodzinnej pracy wyłonił zwycięzców poszczególnych konkursów. Rywalizacja wśród posokowców była niezwykle zacięta. Trzy pierwsze psy uzyskały maksymalną ilość punktów i o zajętych lokatach decydował wiek psa. W takim układzie czas okazał się najłaskawszy dla posokowca bawarskiego RUFUS Sfora Nemroda Kol. Wojciecha Łazewskiego. Drugą i trzecią lokatę uzyskały psy, które wraz ze swoimi przewodnikami przyjechały aż ze Słowacji: DYN Demjanka Pana Igora Valenta i GREGOR z Kosickiej Pana Dusana Kralika zajęły odpowiednio 2 i 3 lokatę. (fot. 1)



fot. 1

W konkursie pracy tropowców (fot.2) wszystkie miejsca „na pudle” zdobyły gończe polskie. Zwyciężył SZELEST Zimowle, Kol. Eugenusza Karkotki (z Olsztyna !!!), drugą lokatę zajął IMPET Cnotliwy Nos, Kol. Remigiusza Chmielewskiego (również Olsztyn !!!). Trzecią lokatę zdobył znany wszystkim AMOR z Elklandu Kolegi Mariusza Wójcika, który szanse na zwycięstwo pogrzebał „chwilą słabości” w czasie zachowania przy martwej zwierzynie. Dzięki przychylności i zaangażowaniu Kolegów Leśników z Nadleśnictwa Nowe Ramuki oraz niezawodnych członków Zespołu Upowszechniania Psa Myśliwskiego konkursy na Orzechowskich Łąkach odbyły się tak jak co roku i oby taki – śmiało można powiedzieć – międzynarodowy standard udało się utrzymać jeszcze przez wiele lat. Na koniec ciekawostka z opowiadań Kolegów Słowaków. W czasie organizowanych u nich konkursów tropowców organizatorzy zawsze uprzedzają sędziów i zawodników, iż od czasu do czasu do czasu sfarbowanych tropem rannej zwierzyny interesują się również... niedźwiedzie, więc trzeba mieć oczy dookoła głowy.



fot. 2

Wojciech Janik



husse®



Husse.
Szwedzka jakość
z dostawą do domu.



Husse VALP – kompletna karma dla szceniąt oraz suk w okresie ciąży i karmienia

Valp to karma **Super Premium**, która dostarcza dodatkowe składniki odżywcze, witaminy i minerały potrzebne szceniętom w okresie wzrostu.



Mocne kości i zdrowe zęby

Odpowiednio dobrana ilość wapnia, fosforu oraz witamin gwarantuje prawidłowy rozwój kości i zębów.



Odporność

Luteina, Beta-karoten oraz kwasy tłuszczowe Omega-3 i Omega-6 sprzyjają rozwojowi mechanizmów obronnych.



Układ pokarmowy

Pulpa buraczana, fruktooligosacharydy oraz kwasy tłuszczowe chronią niedojrzały układ pokarmowy.

Produktów Husse nie znajdziesz w tradycyjnych sklepach, są dostępne wyłącznie, bezpośrednio u Dystrybutorów Husse. Odwiedź stronę www.husse.pl i znajdź swojego Dystrybutora, który doradzi w doborze karmy dla Twojego psa i dowiezie ją o dogodnej dla Ciebie porze.

Infolinia Husse: 0 801 080 391

(opłata jak za połączenie lokalne)



Dostępne opakowania: 7kg, 15kg

husse®

www.husse.com

Zadzwoń i zamów bezpłatną próbkę – Husse Olsztyn; tel. 0 502 122 991, 0 502 122 881

SPECJALNY RABAT DLA MYŚLIWYCH – 15% na pierwsze zamówienie. Dostawa gratis na terenie Olsztyna i okolic.



Dziki – nie koniecznie te strzelane

Z czasem i na dziki patrzyłem nie tylko przez zapach kiełbasy. Jedną z pierwszych pokojowych moich przygód z dzikami, to było jeszcze w Suszu gdy pojechałem na wiosenne kaczory. Na jeziorze na Pałatykach było trochę lodu, gdy strzeliłem tam kaczora. Spadł na wodę blisko brzegu, ale nasz pies – Ali zamoczył tylko łapę w zimnej wodzie i do wody nie poszedł. Musiałem rozebrać się, wejść po pas do tej lodowatej wody by samemu zaaportować chudego kaczora. W tym czasie Ali znalazł sobie w pobliżu lepsze zajęcie. Słyszę jak niedaleko na skraju młodnika głosi dzika, czeka na mnie. Ubrałem się szybko, i z ciekawością idę na głos psa. Patrzę, a Ali jest zajęty wyciąganiem dzika z młodnika. Pies oszczekuje, drażni i uchodzi przed szarżą. Dzik po odgonieniu intruza wraca w to samo miejsce na skraju młodnika; gdy dzik oddalił się za psem podchodzę tam i widzę pod świerkiem gniazdo, a w nim kilka białych czarnych, kilkudniowych przytulonych do siebie warchlaczków – takie małe cuda! Gdy dzik – locha zobaczyła mnie przy gnieździe – zaszarżowała, ja na drzewo, Ali łapie loszkę z szynki, ona goni za psem – a ja w nogi! Chwile trwało nim odwołałem psa od tej loszki, Ali zrozumiał, że od tej pory nie polujemy na dziki i jesienią długo musiałem go ponownie przekonywać, że on jest głównie od dzików. Wróciłem do domu jeszcze trochę mokry motorem z tym kaczorem i obrażonym psem, nawet nie dostałem kataru.

Ostatniej zimy w pracy, w lutym, pojechałem w mroźne południe na ambonę zwaną „4 a”.

Na karmisko niebawem przyszła spora wataha dzików różnego kalibru i zajadała co im tam leśniczy wyłożył. Trochę czytałem służbowe papiery i oglądałem dziki kilka godzin, ich zdobywanie co lepszych kąsków jadła, zabawy warchlaków. Przy dziczym karmisku leśniczy wyłożył pod rozłożystą sosną balot sianokiszonki dla jeleni, taki walec o średnicy ponad metr i takiej samej wysokości. Na wierzchu posypał trochę kukurydzy by zachęcić jelenie do tego siana. Dziki mają dobry węch, szybko wyczuły że tam jest kukurydza i jeden z przelat-

ków wskoczył na balot, drugi też chciał spróbować kukurydzy ze stołu i też wskoczył, ale dla dwóch nie starczyło miejsca i ten pierwszy spadł z kwikiem z balotu, przyszło jeszcze kilka takich wyrostków i walczą już na ziemi o miejsce do skoku, znowu kwik, wrzawa, zabawa. Kilka razy jeden drugiego zrzucił ze stołu, aż przyszła zdenerwowana hałasem gruba locha, wspięła się przednimi biegami na balot i bez kłopotu oczyściła ten „półmisek” z kukurydzy.

Na tym samym karmisku spotkałem kilka razy łaciatego przelatka – odyńczyka, nie chodził razem z watahą, wyglądał na rozrabiakę który nie lubi konkurencji przy stole, zawsze przeganiał inne mniejsze dziki gdy sam żerował, a gdy przychodziły grubsze to przezornie uchodził im z drogi. Raz obserwowałem jak wychodząc na karmisko zobaczył trop kozy, która wcześniej przeszła pod amboną, zostawiając drobne krople farby ze skaleczonej cewki. Dzik poczuł farbę i jak posokowiec ruszył świńskim truchtem po tropie tej lekko rannej kozy. Nie wiem czy ją dopadł, raczej nie bo nie widziałem żeby chociaż utykała. Mądrała szukał łatwej okazji do świeżego mięska. W końcu przy kolejnym spotkaniu w tej okolicy, strzeliłem tego odyńczyka, kiełbasy z niego były bardzo dobre. Był to ostatni „służbowy” dzik.

Dobrych kilka lat wcześniej, kiedy zaczynaliśmy w Nidzicy łowiectwo w obwodach wyłączonych z dzierzawy, na naszym obwodzie był spory odyniec z wyraźnie siwym, prawie białym łbem. Nazywaliśmy tego dzika Haskiel, prosiłem wszystkich pracowników i myśliwych by oszczędzali tego znajomka. Gdzieś wyczytałem że przy grubym odyńcu w łowisku trzymają się inne dziki, czują się bezpieczne. Widywali tego odyńca wszyscy którzy wówczas z nami polowali. Kiedyś widząc naszego Haskiela powiedziałem ważnemu dyrektorowi, że to locha w gryce żeruje, nie uwierzył i do dzisiaj mi to wypomina. W końcu jeden z naszych nie wytrzymał i strzelił, tłumaczył się, że z boku nie widział jego siwego łba. No, tak bywa i w najlepszej rodzinie...

Andrzej Sobotko



Wspomnienie o Kol. Romanie Żuchowskim

„Łowiectwo w najgłębszym jego ujęciu, jest sztuką współzycia z żywą przyrodą i umiejętnością brania z jej darów tyle właśnie, ile można, nie naruszając źródła jej bogactwa” - tak pisał przed laty jeden z luminarzy polskiego łowiectwa - Walenty Włodzimierz Garczyński.

I właśnie tak pojmowanemu łowiectwu hołdował przez całe swoje życie nasz nieodżałowany Kolega Roman Żuchowski, niestrudzony działacz łowiecki, miłośnik przyrody, wspaniały organizator i pedagog. Takich wyjątkowych ludzi żegna się zawsze z wielkim żalem, bowiem wraz z nimi odcho-

dzi część żywej historii powojennego łowiectwa, które kształtowało się tutaj na Pojezierzu Iławskim i Warmińsko-Mazurskiej ziemi po jej wyzwoleniu, a której On był nie tylko świadkiem, ale i twórcą. Kol. Roman tworzył zręby naszej wojewódzkiej i okręgowej korporacji myśliwskiej. Od 1956, kiedy to wstąpił do PZŁ rozpoczął przygodę z łowiectwem w KŁ „Łoś” w Iławie, a od 1965 roku nieprzerwanie przez 44 lata był członkiem KŁ „Odyniec” w Iławie.

Pracując zawodowo jako nauczyciel miał możliwość inspirowania i podejmowania wielu inicjatyw na rzecz ochrony przyrody i łowiectwa. Szczególnie cenne były te, realizowane wśród dzieci i młodzieży.

Wystawy łowieckie z 1993r. i z okazji 80- lecia PZŁ, których był inspiratorem i organizatorem z całą pewnością zapisały się złotymi zgłoskami w społeczności Iławy i regionu. W latach 1977 do 2003 był autorem audycji radiowych poświęconych łowiectwu. Przedsięwzięcia te realizował jako łowczy rejonowy i czynny zawodowo, a potem jako emerytowany nauczyciel. Pracując tak wiele dla lokalnej społeczności, myśliwych i łowiectwa Warmii i Mazur, zyskał uznanie w środowisku łowieckim okręgu olsztyńskiego PZŁ. W kadencję 2005 – 2010 powierzono mu funkcję zastępcy członka NRL.

Za swe zasługi odznaczony został m.in. brązowym, srebrnym i złotym medalem zasługi łowieckiej. A z okazji 85-lecia PZŁ uhonorowany został przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich NRL najwyższą godnością w PZŁ – odznaczeniem ZŁOM.

Nie sposób wymienić wszystkich zasług Kolegi Romana dla łowiectwa. Pozostawił po sobie jednak wiele uczynionego dobra. Wychował swoich następców Tadeusza, Piotra i Tomasza oraz wielu nemrodów iławskiej społeczności myśliwych. Roman dzielił się sobą z innymi, pozostawiając dobre wspomnienie. A „...*Nic nie jest tak szlachetne, mocne, zbawiennie i przydatne w życiu, jak dobre wspomnienie. Kto zgromadził wiele takich wspomnień, zaopatrzył się na całe życie...*” pisał Fiodor Dostojewski.

MORŁ i ZO PZŁ w Olsztynie



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18.08.2009 r. w wieku 81 lat

ODSZEDŁ Z NASZEGO GRONA

ŚP. **STANISŁAW RZECZYCKI**

WILOLETNI CZŁONEK KŁ „BÓBR” W BIAŁYMSTOKU I WKŁ NR 112 „DZIK” W ORNECIE.
ODZNACZONY BRĄZOWYM, SREBRNYM I ZŁOTYM MEDALEM ZASŁUGI ŁOWIECKIEJ,

OFICER WOJSKA POLSKIEGO I PRAWNIK,

WSPANIAŁY KOLEGA, ETYCZNY MYŚLIWY, UCZCIWY CZŁOWIEK.

NIECH KNIEJA WIECZNIE SZUMI NAD JEGO MOGIŁĄ

ZARZĄD I CZŁONKOWIE
WOJSKOWEGO KOŁA ŁOWIECKIEGO NR 112 „DZIK” W ORNECIE

lemigo®

... let me go!

Arctic Termo + Wellington 875

LEKKOŚĆ 35% lżejsze, niż buty z innego materiału.

Buty wyprodukowane z EVA ważą jedynie 700g–1000g.
Są o wiele lżejsze, niż obuwie wykonane z gumy czy PCV.
Buty z EVA dzięki swojej lekkości są wygodniejsze przy chodzeniu i w pracy.

UTRZYMYWANIE CIEPŁA wysoki stopień izolacji termicznej.

Dzięki obecności pęcherzyków powietrza w materiale, obuwie EVA posiada doskonałą termiczność. Oznacza to, że materiał utrzymuje ciepło wewnątrz buta, gdy na zewnątrz jest bardzo zimno. Obuwie wykonane z EVA posiada 3 razy lepszą termiczność, niż te z gumy czy PCV.

TRWAŁOŚĆ duża wytrzymałość mechaniczna.

Obuwie z EVA, tak samo narażone na uszkodzenia jak obuwie wykonane z gumy czy PCV, ma 2-3 razy dłuższą żywotność.

ELASTYCZNOŚĆ dostosowują się do ruchu stóp.

Obuwie z EVA zapewnia optymalną swobodę ruchu. Buty zachowują elastyczność nawet w temperaturze -30°C.



WNĘTRZE BUTA



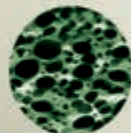
KOZUCH



FILC



FOLIA
TERMO-
IZOLACYJNA



OBUWIE
WYKONANE
Z TWORZYWA
EVA



TWORZYWO EVA - OBUWIE EVA:

- super lekkie, mocne, elastyczne,
- wysoka termoizolacja (nawet w -30°C)
- antypoślizgowa podeszwa
- zapewnia komfort użytkowania
- łatwe do utrzymania w czystości.

EVA to lekka chropowata pianka z pęcherzykami powietrza, posiadająca szereg właściwości sprawiających, że buty z EVA są nieporównywalnie lepsze od innych.

www.sklep.lexpo.pl

Zakład Produkcji Obuwia, 86-300 Grudziądz, ul. Nauczycielska 22, tel./fax 056 46 55 005